



<http://dx.doi.org/10.16926/pe.2019.12.05>

Małgorzata PIASECKA

<https://orcid.org/0000-0002-8578-1488>

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie

Kontakt: m.piasecka@ujd.edu.pl

Jak cytować [how to cite]: Piasecka, M. (2019). Sobąpowiadanie, czyli o czulej i uniwersalnej narracji Marzyciela. *Podstawy Edukacji. Język w edukacji – edukacja językowa*, 12, 59–70.

Sobąpowiadanie, czyli o czulej i uniwersalnej narracji Marzyciela *

Streszczenie

Artykuł jest prezentacją autorskiego konceptu dotyczącego marzeń w rozumieniu opowiadania siebie, czy też tzw. sobąpowiadania. To znaczy, że znaczącą rolę gra tu pierwszoosobowa narracja marzyciela, której czulość określa troska o siebie, ale też o innych. Człowiek jest aktorem, któremu towarzyszy kreacja siebie. Tworzy siebie, tak jak tworzy się dzieło sztuki. Nie istnieje jednak sam dla siebie, przeciwnie, istnieje dzięki innym i dla innych. Fenomen marzeń jest doświadczeniem uniwersalnym, gdyż dotyka wszystkich ludzi, kreując ich subtelny estetycznie i etycznie świat(y) jako wspólne dobro. Rytuał siebie w postaci Sobąpowiadania jest doświadczeniem granicznym przenikniętym pierwiastkiem *sacrum*. Jest więc też doświadczeniem magicznym, czuła narracja marzyciela jakby stwarza świat. Uniwersalizm marzeń wymaga poszukiwań magicznej przestrzeni nie tylko dla pierwszoosobowych (małych) narracji, ale także dla nowych większych i wielkich narracji, które pomogą ulepszyć więzi międzyludzkie, podnieść morale, umocnić wspólnoty.

Słowa kluczowe: marzyciel, sobąpowiadanie, czuła narracja pierwszoosobowa, rytualizacja narracji, uniwersalizm marzeń.

Wprowadzenie

Olga Tokarczuk w swoim noblowskim wykładzie zatytułowanym *Czuły narrator* próbując zdefiniować, kim on jest ów czuły narrator, odsyła nas do czasu

* Artykuł jest wyrazem oryginalnego konceptu o marzeniach, opisanego szeroko w autorskiej monografii, i na niej bazuje; zob. Piasecka, M. (2018). *O uniwersalizmie (nie)dokończenia. Edukacyjne (nie)miejsca i (nie)ślady*. Częstochowa: Wydawnictwo Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie.

swojego dzieciństwa i tęsknoty za kimś (czymś – dopisek M.P.), kogo (czego – dopisek M.P.) jeszcze nie ma. Jednak, jak tłumaczy, dla niej „jeżeli się do kogoś tęskni, to on już jest” (Tokarczuk, 2019, s. 4). W tym stwierdzeniu jest głęboki sens istnienia (jakiegokolwiek i czyjegokolwiek) poza zwyczajną materialnością świata, poza regułami praw prawdopodobieństwa. Takie myślenie, jak stwierdza sama autorka, umieściło jej istnienie „niejako poza czasem, w słodkim pobliżu wieczności” (Tokarczuk, 2019, s. 4), a ona sama zrozumiała, że jest jej więcej, niż sobie do tej pory wyobrażała.

Gdyby w ramach takiego myślenia odnieść się do marzeń i marzycieli, można powiedzieć, że jeżeli tęsknimy za marzeniami, jeżeli je czule opowiadamy, to one jakby już są, uobecniają się i zaczynają po swojemu istnieć. Ta opowieść to pierwszoosobowa narracja, jakiegoś głosu „ja”, ale w wielogłosowej rzeczywistości marzycieli. Niewątpliwie opowieść „snuta w pierwszej osobie wydaje się być jednym z największych odkryć cywilizacji ludzkiej, jest czytana z namaszczaniem i darzona zaufaniem” (Tokarczuk, 2019, s. 5). I to jest z pewnością przejaw wolności, demokracji, każdy może się wypowiedzieć, każdy może też dokonać kreacji „głosu, który mówi” (Tokarczuk, 2019, s. 5). Jednak okazuje się, że ekspresja autorskiego „ja” nie daje gwarancji uniwersalności. Zdaniem Olgi Tokarczuk potrzebny jest tzw. paraboliczny wymiar opowieści. To oznacza, że wprawdzie bohater paraboli żyje w określonej rzeczywistości geograficzno-historyczno-społecznej, ale powinien „wykraczać poza ten konkretny, stając się Każdym i Wszędzie” (Tokarczuk, 2019, s. 5). Tylko wtedy możliwe jest znalezienie wspólnego mianownika dla różnych losów ludzkich, co jest zabiegiem, który „uniwersalizuje nasze doświadczenie” (Tokarczuk, 2019, s. 5).

Fenomen marzeń jest doświadczeniem uniwersalnym, albowiem dotyka nas wszystkich. Jest czymś specyficznie ludzkim, nie wydarza się i nie wywiera swojego sensotwórczego wpływu nigdzie indziej, jak tylko w świecie naszych ludzkich spraw. Jest immanentną częścią egzystencji człowieka, określając zarazem jej swoistość i osobliwość. Marzenia są też doświadczeniem uniwersalnie wielkim, gdyż są jakby ciągle na nowo „już powiedziane” (określenie R. Barthes’a). Są opowieściami wielkich kulturotwórczych narracji, które nie mają jednego autora, są utrwalane i przekazywane w marszu pokoleń przez całe rodziny ludzkie. W swej postaci magiczne, symboliczne, alegoryczne opowiadają o istotnych problemach, przeżyciach, pragnieniach, te zaś uobecniają się w biografii każdego człowieka, a następnie manifestują się w małej narracji (Straś-Romanowska, 2010, s. 25). Opowiedzieć czule o marzeniach to tak, jakby pleść wielką tkaninę życia, której splot prawy i lewy łączy wymiar fizyczny i duchowy ludzkiej egzystencji, jej codzienność i świętość. Wtedy opowiadamy o pełnym istnieniu marzycieli jako jednym cudzie świata (Falkiewicz, 1996, s. 352). Marzyciele istnieją jakby poza czasem, przywołując i uwalniając czule „wieczne, trwałe dzieciństwo” (Bachelard, 1998, s. 115). Wszystko po to, aby jednocześnie „kosić [łąki marzeń – dopisek M.P.] bliżej nieba” (Bachelard, 1998, s. 115) i być blisko życia.

Linie interpretacyjną artykułu rozpoczyna nawiązanie do konceptu troski o siebie, która wymaga poznania siebie, także w wymiarze swoich marzeń. Następuje to w akcie sobąpowiadania rozumianego jako rytuał siebie, który wyraża pierwszoosobowa narracja Marzyciela. Uwalnia się wtedy pełna czułości troska o siebie i w konsekwencji kreacja siebie i świata wokół. Jednak te małe narracje są przejawem wielkich kulturotwórczych narracji jako opowieści opowiadanych ciągle na nowo. Stąd potrzeba poszukiwania nowej wielkiej narracji dla marzeń, której zadaniem jest uniwersalizacja doświadczenia Marzycieli. Oznacza to przejście od wymiaru indywidualnego, osobliwego marzeń do ich wymiaru ponadindywidualnego, uniwersalistycznego.

1. Sobąpowiadanie jako intymny rytuał siebie – w stronę czulej troski

U podstaw marzeń, niewątpliwie, leży intymna wiedza o sobie, o swoich dążeniach i pragnieniach, najogólniej rzecz ujmując – o swoich możliwościach jako osoby integralnej, pełnej. To sugeruje, iż wiedza o sobie łączy z sobą ciało i narrację, a więc obiektywny kontekst i subiektywną osobowość. Splatają się one, konstytuując sprawczy podmiot mający charakter ucieleśnionego umysłu i uduchowionego ciała, który jest w dialogu z samym sobą. Michel Foucault nazywa te elementy dwoma punktami strategicznymi, które w poznawaniu siebie samego stają się szczególnie uprzywilejowane i – moim zdaniem – czule. Następuje bowiem „pokrywanie się duszy i ciała” (Foucault, 1999, s. 315).

Dlatego też wiedzę o sobie kojarzę z Foucaultowską koncepcją troski o siebie, gdzie autor domaga się uwolnienia podmiotu, który w zniewolonym świecie, zapętlony w wielość różnych dyskursów, zobowiązany jest do wyjścia z tego uwięzionego kręgu ku wolności (Foucault, 1995). Foucault stara się przekroczyć pesymistyczny obraz człowieka, stąd w jego myśleniu i rozważaniach ożywiona zostaje starożytna idea kultury siebie. Nazywa ją także ideą estetyzacji podmiotu i świata, czy też sztuką samorealizacji. Jego zdaniem wymaga to krytycznych zabiegów myślenia koło siebie, także myślenia inaczej, wręcz zabiegów koło siebie, czy też sztuki życia. A to, co potwierdza takie działania, to tzw. protokoły doświadczenia, których stawkę stanowiło pytanie, „w jakiej mierze praca myślenia o własnej historii może uwolnić myśl od czegoś, co myśl skrycie myśli, i pozwolić jej myśleć inaczej” (Foucault, 1995, s. 149). Foucault mając taką wizję człowieka, podkreśla, iż należy spojrzeć na życie i je tworzyć w taki sposób, jak tworzy się dzieło sztuki. Wtedy staje się ono rodzajem „osobistego dzieła sztuki” (Foucault, 1994, s. 731). Jednak to osobiste dzieło sztuki, to nie dzieło sztuki po prostu. Jak zauważa Marek Kwiek, „w tej zbitce trzech słów bodaj najważniejszym jest właśnie osobiste, czyli, powiedzmy, indywidualne, niepowtarzalne, nieredukowalne, unikalne, idiosynkratyczne, etc. (Kwiek, 1999, s. 301). Zaś in-

strumentem tworzenia siebie jako dzieła sztuki jest Sobąpisanie czy też pisanie siebie, a to jest zgodne z tzw. etosem i filozoficznym sposobem życia, także samego Foucaulta jako filozofa. Chodzi o umiejętność dawania żyjącym exempla (Foucault, 1999, s. 272). Oznacza to filozofowanie, które jest blisko świata doświadczanego, życia przeżywanego w codzienności, a nawet po prostu bycia tym światem.

Czy na tak rozumianą filozoficzną scenę myślącego inaczej, postrzegającego inaczej, zabiegającego koło siebie człowieka może wejść opowiadający siebie marzyciel? Moim zdaniem nie tylko może, ale powinien, aby do końca nie upadł człowiek publiczny. Jak podkreśla Foucault, pisanie siebie „łagodzi niebezpieczeństwa samotności, wystawia czyn lub myśl na ewentualne spojrzenie, konieczność pisania staje się towarzyszką życia, wzbudzając ludzki szacunek, [...]” (Foucault, 1999, s. 304). Zawsze jednak towarzyszy temu działaniu swoista stylistyka zwana estetyką egzystencji oraz reguły postępowania, które „starają się zmienić siebie, przekształcić swój jednostkowy byt i uczynić z własnego życia dzieło, zawierające pewne wartości estetyczne i odpowiadające pewnym wymaganiom stylu (Foucault, 1995a, s. 150). Tym stylem jest praktykowanie wolności związanej ontologicznie z etyką, która uwzględnia czułą troskę o siebie i innych.

Na potrzeby własnych rozważań odnoszę Foucaultowskie Sobąpisanie do Sobąopowiadania. Wprowadzam tę nazwę dla podkreślenia znaczenia mowy dla marzenia¹. Umiejętność mowy, opowiadania, ujmowania świata w słowach jest w świecie marzeń przywilejem szczególnym, warunkiem *sine qua non* odnajdywania sensu prawdziwego w nim bycia. W moim rozumieniu jest Sobąopowiadanie snuciem i konstruowaniem opowieści pomiędzy ich niedokończeniem i dokończeniem, i na powrót. Jest więc Sobąopowiadanie aktem permanentnie przekraczającym swoje możliwości i zmierzającym w kierunku wiarygodnej niemożliwości albo ciągłego pragnienia niepojętego. Sobąopowiadanie to naturalnie płynąca zaangażowana pierwszoosobowa narracja, to właśnie ona niejako przejmuje rolę rytuału zogniskowanego na podmiocie, kształtującego go i wyzwalającego. „Narracja ta nie jest ograniczona ani do dobrego pisarstwa, ani do formułiczności eksponującej niemotę doświadczenia, opowiada się innym o sobie [i swoim marzeniu – dopisek M.P.], wreszcie — opowiada się siebie sobie (Pacukiewicz, 2010, s. 511). Kształtowaniu siebie służyć ma „sobąpisanie”, czy też, jak mówi Foucault, przeglądanie się podmiotu we własnych zapiskach. Chodzi o to, aby konstruować siebie jako podmiot w działaniu, opierając się o „przyswojenie, ujednolicenie i upodmiotowienie fragmentarycznego i starannie dobranego tego-co-już-powiedziane” (Foucault, 1999, s. 319).

¹ Podstawą każdego dyskursu jest język, ale on przejawia się w wersji *parole* albo w wersji *langue*, co jest konsekwencją rozdzielenia języka pierwotnego na pewnym etapie jego kształtowania się na trzy niezależne, ale powiązane ze sobą elementy: czynne, narracyjne i rytualne. Kiedy mówię o rytualizacji narracji, to skłaniam się do nie-binarnego podejścia, które w jakimś sensie łączy *parole* i *langue*; zob. W. Burszta (1991), s. 95

Narracja jest „wiedzą [...] wypływającą z działania, czyli wiedzą doświadczoną” (Turner, 2005, s. 143). Proces rytualny oznaczający przejście pomiędzy jest doświadczeniem graniczności. Nie można więc uciec od pojęcia doświadczenia, które, moim zdaniem, jest bardzo ważne dla Sobąpowiadania. Tym bardziej, kiedy weźmiemy pod uwagę spostrzeżenie Franka Ankersmita o konieczności włączenia doświadczenia jako ożywczej kategorii dla przebrzmiałej formuły zwrotu narratystycznego. Ankersmit widział bowiem w wielkim fenomenie narracji niebezpieczną pułapkę przemocy języka wobec rzeczywistości. Chodzi o problem szeroko znany i opisywany w literaturze, a mianowicie o tzw. kryzys przed-stawienia, zwany też kryzysem re-prezentacji, czyli mówiąc najkrócej – tworzenia obrazów świata nieprawdziwych. Zdaniem tego autora kategoria doświadczenia może pozwolić przezwyciężyć kryzys przed-stawienia (Ankersmit, 2002, s. 62). Kluczowe jest rozumienie przez niego doświadczenia jako nostalgii, czyli uczucia chęci powrotu do domu (*nostos*) i uczucia bólu (*algia*), albo jeszcze inaczej, mianem historii nieoswojonego. Dostrzegam w tym sformułowaniu twórczą oś dalszej argumentacji dla oswojania marzeń, czyli ich ujawnienia ze skrytości za sprawą Sobąpowiadania jako rytuału przejścia samego siebie. Marzenia więc to swoiste artefakty kulturowe, które wyznaczają procedury rytualne, a te z kolei stają się załącznikiem „performatywnych i narracyjnych gatunków kultury” (Turner, 2005a, s. 128).

Kontynuując mój wywód o Sobąpowiadaniu, mówię o rytuałach narracji, które ucieleśniają ludzkie doświadczenie i stanowią wyjątkowy spłot narracji i doświadczenia. Narracja rozumiana jako artykulacja ludzkiego doświadczenia przekracza własne granice. To oznacza, że przekracza własną wartość autoteliczną, estetyczną, nie modeluje, nie kopiuje rzeczywistości, nie dokonuje na niej przemocy i nie jest już tylko fikcją, ale opowiedzianym prawdziwym doświadczeniem, choć opowiedzianym po fakcie. Od momentu, kiedy narracja i cały obszar jej bycia, czyli literatura zaczęły łamać fasadę swej odrębności, to wówczas stały się prawdziwą dziedziną ludzkiego kulturotwórczego działania. To oznacza, że narracja odżyła jako „forma życia [...] źródło znaczeń, które nadają sens całej rzeczywistości” (Kuligowski, 2007, s. 21). Kiedy włączamy pierwiastek doświadczenia do narracji, to niejako przywracamy słowu (mowie) utracony dawno związek z rzeczywistością. Naturalnie, powrót ten nie jest powrotem do platońskiego odbicia czy też formuły arystotelesowskiego analogonu (odpowiednika), lecz jest opowieścią zakotwiczoną w rzeczywistości, czyli w kulturze, w historii. Jest „translacją wielowymiarowego świata na język znaków czy kulturowych symboli, śladem autora, przeżycia, tropem czy drogowskazem, wreszcie: interpretacją zjawisk doznawanych zmysłami, intelektem czy emocjami” (Kaniewska, 2010, s. 453). Zatem jest narracja poniekąd opowieścią antropologiczną, która opowiada o zadziwieniu nad wszelkimi przejawami ludzkiej intencjonalności. Ta intencjonalność ucieleśniona, uobecniona w narracji nie musi być dosłowna, ale może przybierać wymiar alegoryczny, symboliczny, metaforyczny a nawet gro-

teskowy. Opowiada więc o kulturze widzianej przez pryzmat zadziwienia nad rzekomą oczywistością życia, a więc o świecie dziwów (Burszta, Piątkowski, 1994, s. 13). A wśród nich, tych dziwów, są też marzenia, które czule opowiada marzyciel w rytualnym akcie Sobąopowiadania.

Istnieje bezpośredni związek pomiędzy rytualizacją języka, stającą się środkiem zapamiętywania w kulturze oralnej, a następnie jego rytmizacją i przekształcaniem w język poetycki (Havelock, 2006, s. 88). Narracja jest doświadczeniem żywej mowy będącej żywą relacją między człowiekiem a światem, jest relacją twarzą w twarz. Andrzej Mencwel mówiąc o żywej mowie, umieszcza ją w tak zwanym „psychodynamicznym i werbomotorycznym kontekście”, który odnosi się do samej mowy, czyli „dykcji, modulacji, intonacji”, ale także do całego ciała – „gestyki, rytmiki, zmysłowości” (Mencwel, 2004, s. 54). Tym sposobem kultura oralna (żywego słowa) jest „kulturą monologu [...], zbiorowej, rytualnej, rytmicznej, repetycji” (Mencwel, 2006, s. 82). Można niejako mówić o swoistej funkcji magicznej narracji, a więc funkcji tworzenia świata. Konsekwencją takiego rozważania jest to, iż intymny rytuał siebie, nazwany przeze mnie Sobąopowiadaniem, jakby stwarza/spełnia marzenie. Mamy wrażenie kreacji świata poprzez czułą narrację marzyciela. A więc mówić, to znaczy dokładnie „robić coś”, język to forma życia i myślenia. Idąc tropem myślenia Olgi Tokarczuk o czułym narratorze, należy dopowiedzieć, że jest w tym świecie opowiedzianych i doświadczanych marzeń więcej niż sobie to do tej pory wyobrażaliśmy. To jest udziałem manifestującej się czulej troski o siebie i innych. W tym rozumieniu Sobąopowiadanie jako rytuał siebie jest swoistym *rites de passage*, czyli momentem przejścia od (nie)czułości do czułości wobec siebie i świata wokół.

2. Sobąopowiadanie jako uniwersalny dyskurs marzeń – w kierunku nowej wielkiej narracji

Marzenie można uznać za zdarzenie dyskursywne. Jednak dyskurs nie jest mową ani językiem, obejmuje za to inne kategorie pozajęzykowe, pozawypowiedzeniowe, takie jak doświadczenie. Sobąopowiadanie jako rodzaj czulej narracji ma kreować/stwarzać świat Marzyciela i jego samego. A on ma dać samym sobą przykład, czyli to, co Foucault nazywa, daniem exempla własnym życiem. Dlatego też narrację można uznać za „artykulację ludzkiego doświadczenia” (Nycz, 2007, s. 41). Dla prowadzonej tu dyskusji doświadczenie jest bardzo ważne, bo ono świadczy o prawdziwości (a nie fikcji) aktu Sobąopowiadania.

Powyższe rozumienie narracji wiąże się z momentem, w którym tzw. „literackość” straciła swoje strukturalistyczne wyznaczniki, a wraz z nimi niepodważalny status autonomicznego, immanentnego bytu estetycznego. Moment ten dał impuls do głębszego przyjrzenia się relacji pomiędzy narracją antropologiczną – która mieści pojęcie rytuału – a narracją literacką (Kaniewska, 2010, s. 453). An-

tropologiczny aspekt badań literaturoznawczych całkowicie odmienił przestrzeń działań interpretacyjnych, to znaczy, że umieścił je w kontekście, ukorzenił w kulturze, dając im niejako powiew świeżego, życiodajnego powietrza. Narracja stała się prawdziwym życiem, jego rytmem, naturalnym łańcem świata, pulsującym rytmem emocji i uczuć ludzkich. Stąd pomysł określenia Sobąpowiadania jako rytuału siebie, czyli czulej narracji opowiadającej doświadczone marzenie.

Trzeba zdecydowanie podkreślić, że przepaść pomiędzy literaturą a rzeczywistością (co zrodziło przywołany już kryzys przed-stawienia), która istniała przed jej zaślubieniem z antropologią, była konsekwencją panującej przez lata tzw. wielkiej narracji. Upadek wielkich narracji z kolei nadał indywidualistyczny charakter dzisiejszej kulturze, którą „cechuje skrajny antropocentryzm prowadzący wręcz do narracyjnego narcyzmu” (Straś-Romanowska, 2010, s. 29). Dzisiaj każdy ma swoją narrację, wykreowaną tytułem indywidualnej wolności, samorealizacji, i to jest wielkie osiągnięcie współczesnej kultury. Z drugiej strony, wobec braku wielkich kulturotwórczych narracji, wartości, człowiek czuje się zagubiony, nie ma już na czym się oprzeć, a ponadto znajduje się w sytuacji złowrogiej rywalizacji o wielkość swojej małej narracji. Dlatego widzę ogromną potrzebę dyskursu naukowego o marzeniach – nie tylko osobistych, w rozumieniu małych narracji – ale o marzeniach (ponad)osobistych, w rozumieniu narracji większych i wielkich. Zwłaszcza, że Sobąpowiadanie można odnieść do kultury żywego słowa, tzw. oralności języka, a ta jest „kulturą monologu [...], zbiorowej, rytualnej, rytmicznej, repetycji” (Mencwel, 2006, s. 82). Współczesnej kulturze potrzebne są jakieś nowe wielkie narracje, które w tym rytmicznym marszu do przodu całych pokoleń staną na wysokości zadania uniwersalizacji ich doświadczeń.

Marzenia jako przejawy życia kulturowego (duchowego) człowieka są narracjami – doświadczeniami opowiedzianymi po fakcie. Trzeba je traktować nie jako wynalazek estetyczny, lecz jako prymarny akt umysłu przeniesiony ze sztuki do życia, albowiem „aby żyć, tworzymy opowieści o sobie i innych, o zarówno naszej osobistej, jak i społecznej przeszłości i przyszłości” (Kwiek, 1999, s. 32). W perspektywie narratywistycznej życie – wraz z marzeniami – naturalnie jest więc rozumiane jako pole konstruktywnego działania, a narracja jako twórczy proces komponowania naszej autobiografii. (Sobą)Opowiadanie jest „międzynarodowe, ponadczasowe, ogólnokulturalne, jest zawsze obecne, jak życie (Barthes, 1968, s. 328). Jeśli tak, to staje się ono uniwersalnym dyskursem, którym posługują się Marzyciele.

Każdy człowiek refleksyjnie zanurzony w codzienności życia dokonuje nieustannej interpretacji tajemnicy (współ)obecnych znaków, symboli, nadając im różną rangę. Nadając małą rangę znakom i symbolom, konstruuje małe narracje, natomiast nadając im większą rangę, konstruuje większe/wielkie narracje. „Jedne i drugie realizują pragnienie pozostawania w kręgu zjawisk możliwych do objęcia poznaniem, [...], opowiadając, zyskujemy poczucie panowania nad zjawiskami, a nawet pewnego wtajemniczenia” (Dryl, 2010, s. 163). Towarzyszy temu pier-

wiastek świętości, magicznej sprawczości, niejako płynnego przejścia codzienności w (nie)codzienność.

Istnieje wielka potrzeba uszlachetniania naszych kodów kulturowych w stronę „nie tylko dojrzałej podmiotowości osobowej, ale nade wszystko podmiotowości zbiorowej” (Szomburg, 2011, s. 13). Mała narracja jest źródłem wiedzy o podmiotowym wymiarze osobowości jednostki, dotyczy przeżyć, refleksji, wewnętrznego dialogu. Konstruowanie małych narracji ma nieocenione znaczenie dla samego podmiotu, ale trzeba mocno podkreślić, że sprzyja także osiągnięciu międzyludzkiego porozumienia (Straś-Romanowska, 2010, s. 24). Ona de facto dąży do uniwersalnego porozumienia na poziomie wspólnoty. Norman Kent Denzin mówi o wielkiej potrzebie narracji większych niż osobiste, tzn. takich, które pomogą ulepszyć więzi międzyludzkie, podnieść morale, umocnić wspólnoty, realizować wspólne cele. Zabezpieczają one przed egocentryzmem, rywalizacją, stają się generatorem inspiracji, inwencji, kreatywności, pomnażają społeczny kapitał, koncentrują się na wizjach tego, co możliwe i/lub pożądane, czyli na wspólnej przyszłości (zob. R.M. Łukaszewicz, 2007).

Wielka narracja to pojęcie, fenomen charakteryzujący epokę nowoczesności, to znaczy, iż jest znakiem minionego już czasu. Ale czy na pewno? Wielka narracja, albo też inaczej metanarracja, to „tekst kultury (system ideowy, dyskurs społeczny), którego podstawową funkcją jest usensownianie obrazu świata” (Straś-Romanowska, 2010, s. 24). Są nimi także światopoglądy, paradygmaty, megaprojekty badawcze, wielkie marzenia uczonych, dotyczące różnych wizji opisu (wszech)świata. W węższym znaczeniu wielkimi narracjami są opowieści o dziejach legendarnych bohaterów, których dramaturgia ma duże znaczenie dla zbiorowości, porusza jej wyobraźnię i sumienie (Straś-Romanowska, 2010, s. 25). Według Paula Ricoeura (1985) wielkie narracje to teksty należące do kanonu opowieści znanych w danej kulturze lub w wielu kulturach współczesnych i dawnych. Przekazują znaczenia najbardziej istotne dla egzystencji człowieka. Wielkie kulturotwórcze narracje, na przykład baśnie, nie mają jednego autora, są utrwalane i przekazywane przez społeczeństwo. Marzenia mogą być takimi ciągle na nowo opowiadanyimi wielkimi narracjami. Marzyciele pragną zmieniać siebie i świat na lepsze, i chcą to czynić, jak podkreślałam wcześniej, z czułą troską. Marzycielem nie jest każdy, kto myśli o takiej zmianie rzeczywistości. Jest nim tylko ten, „kto rzeczywistość bezwzględnie złą pragnie zastąpić rzeczywistością bezwzględnie dobrą” (Szacki, 1980, s. 28). Marzenie (marzyciela) jest zatem zawsze wizją lepszego świata od świata zastanego.

Po fali spektakularnej negacji wielkich narracji obserwuje się symptomy powrotu do nich. Jednocześnie w trosce o losy ludzkości podkreśla się, „ że przetrwają nie tyle najsilniejsi, ile ci, którzy znajdą oparcie w czymś większym i mocniejszym niż własne Ja – w Innych, we wspólnocie” (Straś-Romanowska, 2010, s. 30). Wartości absolutne obecne w wielkich narracjach wyznaczają kierunek dążeń, pragnień, marzeń, określają reguły współżycia między ludźmi, jednoczą

społeczeństwo w realizacji wspólnych celów, pomagają zachować porozumienie i ład społeczny. Tym samym chronią wspólnotę, która daje szansę na stawanie się człowiekiem w pełni. O potrzebie więzi wspólnotowych świadczą wzajemne relacje ja-ty i ja-inni oraz związane z nimi potrzeby: porozumienia, współbycia, współodczuwania, współpracy, współodpowiedzialności należą do podstawowych atrybutów człowieczeństwa” (Straś-Romanowska, 2010, s. 32).

Źródło wartości tkwi w naturze ludzkiej, to znaczy w jednostce, która jest zdolna do samodzielnego usensowniania doświadczeń życiowych (Straś-Romanowska, 2010, s. 36). Pozostaje pytanie, czy jednostka jest na tyle silna, żeby obejść się bez uniwersalnych wartości przynależnym wielkim narracjom? Czy to jest w ogóle możliwe? Antropologowie kultury zgodnie twierdzą, że człowiek sam z siebie nie jest zdolny do wygenerowania sensotwórczych wartości, czy uniwersalnych reguł rozumienia świata (Straś-Romanowska, 2010, s. 27). Podkreślają natomiast, że pomiędzy wielkimi i małymi narracjami każdego człowieka zachodzi ściśle powiązanie. Ten wzajemny związek aktualizuje cały czas pytanie o to, czym jest życie, doświadczenie, opowieść, tożsamość (Dryll, 2010, s. 179). „Spotkanie wydarzeń zgromadzonych w historii organizuje sens, [...], czytelnik jest wezwany do spojrzenia na swoje życie w świetle wielkich opowiadań stanowiących jego kulturę (Ricoeur, 1985, s. 33).

To jest także możliwość doświadczania *sacrum*. Wielkie narracje dają sposobność do uczestnictwa w rytuałach, do obcowania z symbolami, do zbliżania się do tajemnicy metafizycznego świata. Marzenia z całą pewnością dotyczą obrazów, symboli, mitów i nie są przypadkowymi wytworami psychiki. „Odpowiadają pewnej potrzebie i spełniają określoną funkcję, polegającą na obnażeniu najskrytszych form istnienia” (Eliade, 1998, s. 15). Dlatego ważne jest, aby człowiek często doświadczał tego kojącego wpływu najgłębszych praźródeł, gdyż wówczas powraca do rajskiego stadium praczłowieka. Powroty te przenoszą go w bogaty świat duchowy. Tymczasem współczesny świat banalizuje się i coraz bardziej okaleczany jest z *sacrum*. Marzenia stają się wobec tego niezbędnym medium reglamentowanej dziś świętości, magicznym przejściem, czyli *rite de passage*.

Marzenia jako narracje małe i większe stanowią zatem wielką moc kulturotwórczą, są słuszną drogą trwania przy, dla, w kulturze. A to jest ich wielka moc w budowaniu wspólnego, lepszego świata. W świecie tym jest miejsce dla Marzycieli, którzy bez egzystencjalnego wstydu mogą wejść także na scenę publiczną i współbrzmieć w wielogłosie czule opowiadanych sobą marzeń dla dobra wspólnego.

Zakończenie

We współczesnym świecie redukcjonistycznych tendencji, związanych z konkretyzacją, wymiernością i aplikacyjnością post-kultury, fenomen marzeń ze

swoją niekonniunkturalną naturą może wydawać się nie wart uwagi. Te wszystkie błyskotliwe, krzykliwe, modne dyskursy współczesnej humanistyki de facto nie są prawdziwą reprezentacją walki o samego człowieka, jego indywidualność, autonomię, głębię jego duchowego świata. Sobąopowiadanie, które określam jako czułą i uniwersalną narrację Marzyciela, jest – w moim przekonaniu – takim dyskursem, z którego mogą wyłaniać się i uobecniać nowe i nieznane, na miarę wielkości uniwersum, zobiektywizowane światy, możliwe i pożądane światy kulturowe.

Marzenia to rodzaj nieuchwytnych wprost fenomenów, swoistych imponderabiliów, jednak można do nich dotrzeć poprzez wyobraźnię, intuicję, kontemplację, symbol i metaforę, poprzez czułą narrację. Uznaję je za istotne przesłanki myślenia i działania pedagogicznego, egzystencjalnie prymarne, bo sytuujące nas samych w samym centrum świata ludzkich spraw.

Poznanie marzeń jako fenomenów życia ludzkiego, a więc w wymiarze indywidualnym i kultury, *ergo* – w wymiarze wspólnotowym – oraz uwzględnienie ich w procesie edukacji może ponownie „zaczarować” świat. To znaczy, iż pozwoli na powrót *sacrum*, którego współczesne społeczeństwa zostały pozbawione, a przez to, być może, ocali ten świat, człowieka i jego *humanus*.

Bibliografia

- Ankersmit, F. (2002). Pochwała subiektywności. W: E. Domańska (red.), *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych. Antologia przekładów* (s. 55–83). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Bachelard, G. (1998). *Poetyka marzenia* (tłum. L. Brogowski). Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria.
- Barthes, R. (1968). Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań. W: Błońska (tłum.). *Pamiętnik Literacki*, 4, 327–359.
- Burszta, W. (1991). Mowa magiczna jako przejaw synkretyzmu kultury. W: J. Bartmiński, R. Grzegorzczakowa (red.), *Język a kultura* (s. 93–104). Wrocław: Wiedza o Kulturze.
- Burszta, W., Piątkowski, K. (1994). *O czym opowiada antropologiczna opowieść*. Warszawa: Instytut Kultury.
- Dryl, E. (2010). Wielkie i małe narracje w życiu człowieka. W: M. Straś-Romanowska, B. Bartosz, M. Żurko (red.), *Badania narracyjne w psychologii* (s. 163–182). Warszawa: Wydawnictwo Psychologii i Kultury Eneteia.
- Eliade, M. (1998). *Obrazy i symbole* (tłum. M. i P. Rodakowie). Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Falkiewicz, A. (1996). *Metafora i istnienie*. Wrocław: Agencja Reklamowo-Wydawnicza.

- Foucault, M. (1999). *Powiedziane, napisane. Szaleństwo i literatura* (tłum. B. Banasiak). Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Foucault, M. (1995). *Historia seksualności. Troska o siebie*. T. 3 (tłum. K. Matuszewski). Warszawa: Czytelnik.
- Foucault, M. (1995a). *Historia seksualności. Użytek z przyjemności*. T. 2 (tłum. T. Komendant). Warszawa: Czytelnik.
- Foucault, M. (1994). Une esthétique de l'existence. W: Daniel Defert et François Ewald (red.), *Dits et écrits* (s. 731–738). Vol. 4, Paris: Gallimard.
- Havelock, E.A. (2006). *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu* (tłum. P. Majewski). Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kaniewska, B. (2010). Wiesława Myśliwskiego rytuały mowy i myśli. *Napis*, 16, 451–461.
- Kuligowski, W. (2007). *Antropologia współczesności: wiele światów, jedno miejsce*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.
- Kwiek, M. (1999). W stronę estetyki egzystencji: Michel Foucault. W: M. Kwiek (red.), *Dylematy tożsamości. Wokół autowizerunku filozofa w powojennej myśli francuskiej* (s. 266–310). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.
- Łukaszewicz, R.M. (2007). *Promień słońca, Projekt ideowy na prawach rękopisu*. Wrocław: Fundacja WIE.
- Mencwel, A. (2004). Antropologia słowa i historia kultury. W: W. Bolecki, R. Nycz (red.), *Narracja i tożsamość. Narracje w kulturze* (s. 53–67). Warszawa: Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.
- Mencwel, A. (2006). *Wyobrażenia antropologiczne. Próby i studia*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Nycz, R. (2007). Antropologia literatury – kulturowa teoria literatury – poetyka doświadczenia, *Teksty Drugie*, 6, 34–49.
- Pacukiewicz, M. (2010). Literatura alpinistyczna jako „sobąpisanie”, *Napis*, 16, 495–511.
- Ricoeur, P. (1985). *Egzystencja i hermeneutyka. Rozprawy o metodzie* (tłum. E. Bieńkowska, H. Bortnowska, S. Cichowicz, H. Igalson, J. Skoczylas, K. Tarnowski). Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Straś-Romanowska, M. (2010). Psychologia wobec małych i wielkich narracji. W: M. Straś-Romanowska, B. Bartosz, M. Żurko (red.), *Psychologia małych i wielkich narracji* (s. 21–40). Warszawa: Wydawnictwo Psychologii i Kultury Eneteia.
- Szacki, J. (1980). *Spotkania z utopią*. Warszawa: Wydawnictwo Iskry.
- Szomburg, J. (2011). Jaki model rozwoju, jaka edukacja? Wielkie przewartościowanie. W: J. Szomburg (red.), *Rozwój i edukacja, wielkie przekierowanie* (s. 9–15). Gdańsk: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.

- Tokarczuk, O. (2019). Czujący narrator, *Gazeta Wyborcza*, 9 grudnia 2019, 4–7.
- Turner, V.W. (2005). *Od rytuału do teatru. Powaga zabawy* (tłum. M. i J. Dziekanowie). Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.
- Turner, V.W. (2005a). *Gry społeczne, pola i metafory. Symboliczne działanie w społeczeństwie* (tłum. W. Usakiewicz). Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Self-narrative, or about sensitive and universal narration of a Dreamer

Summary

The article is a presentation of the authoress' concept of dreams in the sense of telling stories about yourself, or the so-called self-telling. It means that a meaningful part here is played by a first-person narration of a dreamer, the sensitivity of which is determined by caring for oneself, but also for others. People are actors accompanied by the creation of themselves. They create themselves as works of art are created. However, they do not exist for themselves, on the contrary they exist thanks to other people and for other people. The phenomenon of dreams is a universal experience, because it affects all people creating their aesthetically and ethically subtle world(s) as a common good. The self-ritual in the form of self-telling is a borderline experience permeated by the element of the sacred. Therefore, it is also a magical experience, the sensitive narrative of the dreamer as if it creates the world. Universal nature of dreaming requires the search for a magical space not only for first-person (small) narratives, but also for new, more extensive and large narratives that may help improve interpersonal relationships, raise morale, strengthen communities.

Keywords: a dreamer, self-narrative, sensitive first-person narrative, ritualized narration, universality of dreaming.